

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 375/45K
Wiltos Izabela
zam. Seifert

I. Materiały dokumentacyjne

- I/1 – relacja właściwa ✓ K 12, 5.15
- I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —
- I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora ✓ K-1, 9.1

II. Materiały uzupełniające relację —

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

- III/1 – dot. rodziny relatora —
- III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. ✓ K. 2, 5.1-2
- III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —
- III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —
- III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓ K. 5, 5.2

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 2

VI. Fotoafle —

I/1. Relacja własna:

- Relacja własna Inabelli Seifertowej z dn. 12. VII. 1999r. o pracy wyśiadkowej (...) Dra egzemplane - Msp. oryg. K-2, s. 1-2.
- "Moje spotkanie z PUK" - Msp. oryginał - Dra egz. (odpis) K. 6, s. 3-8.
- Relacja z przebiegu pracy zarodkowej, społecznej, organizacyjnej Inabelli Seifert z d. Wiltoz Rkp. oryg. K. 4, s. 9-15.



2/1/1

Relacja Izabelli Seifertowej z dn. 12.VII.1979r. o pracy wywiadowczej prowadzonej przez WSK w Zagłębiu w latach 1949-42 /fragment/

Zaraz powądrownym obozie dostałam rozkaz od komendantki Marii Zerzeń abym pojechała na obóz dla instruktorek PW w Spale. Był to obóz dobrze zorganizowany i dużo z niego wyniosłam. Gdy my ćwiczyłyśmy i głowiliśmy się nad zadaniami w terenoznawstwie, nasze kierownictwo debatowało, co zrobić z uczestniczkami obozu wobec niepokojących wieści z nad granicy niemieckiej. Do Spawy docierały słuchy o mającej nastąpić agresji Niemiec na Polskę i głowiono się, czy nas wcielić jako pomocnicze siły do wojska, czy rozpuścić do domu. Ta ostatnia koncepcja zwyciężyła i 28 sierpnia, na trzy dni przed wybuchem wojny /II-giej/ światowej późnym pociągami jechałam do mamy do Karwiny. Bez świadectwa ukończenia kursu. Obiecané nam przestać świadectwa do domu.

Po przyjechaniu do Karwiny zastałam miasto prawie wymarłe, bo kto tylko miał siły uciekał przed Niemcami na wschód. Moja mama, która w pierwszą wojnę uciekła ze spokojnego miejsca pod ostrzał artyleryjski nie chciała ruszać się z domu. Zostałam i ja. Niemcy wysiedlili nas do Stonawy, gdzie był jeszcze polski burmistrz, a potem do Sławkowa, obecnie Dąbrowa Górnicze, dawniej pow. Ojkusz, skąd pochodzę. I tutaj nastąpiło moje trzecie spotkanie z PWK.

Do skromnego domku w ogrodzie przyjechała z Dąbrowy Górniczej Irka Klasa, aby zorganizować sieć wywiadowczą. Miałam na wąskich skrawkach bibułek /wąskich i niedużych, abym w razie wpadki mogła meldunki połączyć/ notować ruchy wojsk w tej okolicy, przelot samolotów, nastroje Niemców, itp. Raz w tygodniu na rowerze jechałam do Strzemieszyc do Hanny Begińskiej, aby jej moje spostrzeżenia podać. Nie pytałam, gdzie Hanka odsyła te bibułki, gdyż w czasie wojny lepiej było mniej wiedzieć, ale spostrzegłam, że miała ich więcej, a więc i inne powieczki też dostarczały jej wiadomości. Z chwilą zaarrestowania Irki Klasy łączność moja z PWK się zerwała. Zaczęłam też pracować w Zabkowskiej Fabryce Szpita i mój kontakt z Hanką Begińską się przerwał. Był to już rok 1944 i nadechodziły radosne wieści ze wschodu, że Niemcy się cofają.

adres : Izabela Wilton ob. Seifert

Wrocław 53-308,

Izabella Seifert

Relacja Izabelli Seifertowej z dn. 12.VII.1979r. o pracy wywiadowczej prowadzonej przez WSK w Zagłębiu w latach 1940-42 /fragment/

Zaraz powędrownym obozie dostałam rozkaz od komendantki Marii Zerzoń abym pojechała na obóz dla instruktorek PW w Spale. Był to obóz dobrze zorganizowany i dużo z niego wyniosłam. Gdy my ćwiczyłyśmy i głowiłyśmy się nad zadaniami w terenoznawstwie, nasze kierownictwo debatowało, co zrobić z uczestniczkami obozu wobec niepokojących wieści z nad granicy niemieckiej. Do Spawy docierały słuchy o mającej nastąpić agresji Niemiec na Polskę i głowiono się, czy nas wcielić jako pomocnicze siły do wojska, czy rozpuścić do domu. Ta ostatnia koncepcja zwyciężyła i 28 sierpnia, na trzy dni przed wybuchem wojny /II-giej/ światowej późnym pociągiem jechałam do mamy do Karwiny. Bez świadectwa ukończenia kursu. Obiecałam nam przesać świadectwa do domu.

Po przyjechaniu do Karwiny zastałam miasto prawie wymarłe, bo kto tylko miał siły uciekał przed Niemcami na wschód. Moja mama, która w pierwszą wojnę uciekła ze spokojnego miejsca pod ostrzał artyleryjski nie chciała ruszać się z domu. Zostałam i ja. Niemcy wysiedlili nas do Stonawy, gdzie był jeszcze polski burmistrz, a potem do Sławkowa, obecnie Dąbrowa Górnicza, dawniej pow. Ojkusz, skąd pochodzę. I tutaj nastąpiło moje trzecie spotkanie z PWK.

Do skromnego domku w ogrodzie przyjechała z Dąbrowy Górniczej Erka Klasa, aby zorganizować sieć wywiadowczą. Miałam na wąskich skrawkach bibułek /wąskich i niedużych, abym w razie wpadki mogła meldunki połączyć/ notować ruchy wojsk w tej okolicy, przelot samolotów, nastroje Niemców, itp. Raz w tygodniu na rowerze jechałam do Strzemieszyc do Hani Bagińskiej, aby jej moje spostrzeżenia podać. Nie pytałam, gdzie Hanka odsyła te bibułki, gdyż w czasie wojny lepiej było mniej wiedzieć ale spostrzegłam, że miała ich więcej, a więc i inne pewiaczki też dostarczały jej wiadomości. Z chwilą zaarrestowania Irki Klasy łączność moja z PWK się zerwała. Zaczęłam też pracować w Zabkowickiej Fabryce Szły i mój kontakt z Hanką Bagińską się przerwał. Był to już rok 1944 i nadchodziły radosne wieści ze wschodu, że Niemcy się cofają.

adres : Izabela Wiltos ob. Seifert
Wrocław 53-308,

23. 01. 1980 r

zauważam, że oryginalnie
Izabela Wiltos

moje spotkanie z P.W.K.

Jako 15 letnia uczennica Miejskiego Seminarjum Zeńskiego w Częstochowie byłam związana z otganizacją Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju. Hufiec w naszej szkole był prowadzony przez koleżankę Elę Tomińską.⁺ Komendantka powiatowa /nazwiska już nie pamiętam/ była osoba bardzo energiczna i bardzo zaangażowana w tworzeniu hufców przy fabrykach. Prosiła nas często o udział w zebraniach, gdzie zapoznawała robotnice fabryczne z ideą i celami PWK. My z Seminarium Nauczycielskiego byłyśmy jeje potrzebne przy uczeniu piosenek piewiackich, które przez swą marszowość bardzo się podobały. Z każdego obozu pe-wu przywoziłam nowe piosenki i nikogo nie dziwiło, że przy obieraniu ziemniaków, przy prasowaniu bielizny, a wogóle przy każdej czynności je śpiewałam. Nie przypominam sobie już ani słów ani melodii tych uroczych piosenek, gdyż szmat czasu jaki mnie dzieli od tego okresu wypełnił się piosenkami partyzanckimi, a piosenkami o odbudowie Kraju. A szkoda...

Obozy PWK były dla mnie sprawdzianem mojej tężyzny fizycznej, zaradności życiowej. Pamiętam, jak w lipcu 1931r jadąc z trzema koleżankami na obóz pe-wu koło Gródna, stałyśmy się świadkami niecodziennego zdarzenia. Czekaliśmy w hollu dworca warszawskiego na połączenie, gdy nagle powstał szum. Wszystkich wyproszono z hollu nas pomijając. Byłyśmy w mundurach organizacyjnych z plecakami i widać nie stanowiłyśmy żadnego zagrożenia dla osoby Marszałka Józefa Piłsudkiego, który z dwoma córkami w asyście dystyngowanych panów przeszedł do czekających na nich aut. Wszystko odbyło się tak szybko, że dopiero po chwili, jak już wszyscy przeszli, zdałyśmy sobie sprawę z nieoczekiwanego spotkania.

Na następne obozy i zgrupowania PW jeździłam przeważnie do Spały, wtedy gdy mieszkałam w Częstochowie jak i wówczas gdy moi rodzice przenieśli się do Sosnowca.

Na jednym ze zgrupowań PWK miałyśmy współpracować w Spale z jednostkami wojskowymi w lokalnych manewrach przy ~~z~~ zdobywaniu obozu nieprzyjacielskiego". właśnie przebiegałyśmy przez most, gdy dano hasło, lotnik! kryj się". Byłyśmy na środku mostu a pod nami widać było piasek. Nie namyślając się skoczyłyśmy, jedną myślą tknięte, do rzeki. Nasze plisowane spódniczki balonem rozłożyły się na wodzie, a zebrani na brzegu uczestnicy zgrupowania cichymi oklaskami, aby nie płoszyć nieprzyjaciela- dawali wyraz swojemu uznaniu. Po południu nasz oddział w nagrodę za refleks podawał obiad p. prezydentowi Ignacemu Mościckiemu i zebranym gościom. W Spale byłam ostatni raz na obozie pe-wu w 1939r. w lipcu jako starsza szeregowca, a był to kurs instruktorek PW.

Do Spały przyjechałam z ~~Karwiną~~ Karwiną, gdzie pracowałam z początku w Polskim Białym Krzyżu, który prowadził pracę oświatową w wojsku. Od 1935r. byłam kierowniczką świetlicy wojskowej i nauczycielką analfabetów w 23 pułku artylerii lekkiej w Będzinie. Po zajęciu Zaolzia w 1938r. zostałam wydelegowana do Karwiny do pracy świetlicowej w przebywającym tam wyżej wymienionym pułku. Prowadziłam też prace świetlicowe w szkole podst. na tzw. Hohnegera w Karwinie. Gdy wojsko odjechało do macierzystego pułku dostałam posadę nauczycielki w Karwinie na Solcu. Była to pierwsza moja nauczycielska praca po skończeniu seminarjum. W lipcu 1939r. po raz drugi weszłam w kontakt z PwK w osobie Komendantki powiatowej w Frysztacie Marii Zerzoń, obecnie Szewczyk.

✓ Dostałam od niej propozycję wzięcia udziału w obozie wędrownym po Zaolziu wraz z grupą dziewcząt z jej hufca. Z radością przystałam na tę propozycję. Włożenie przepisowego munduru, który zawsze przechowywałam troskliwie, było dziełem jednej chwili. I już ubrana, z plecakiem i zawiąniętym na nim kocem maszerowałam wśród rozśpiewanej grupy. Wędrowaliśmy tak dwa tygodnie, poznając piękną Ziemię nad Olzą. W jednym z mijanych miasteczek piekarz udzielił nam kwatery pod warunkiem że zaśpiewamy jego żonie, gdyż nazajutrz obchodziła imieniny. Gruchnęły więc pieśni regionalne i piewackie i chyba gospodarz był zadowolony, bo nam podziękował za śpiewanie. W jednym z mijanych osiedli-miasteczek wzbudziłyśmy sensację zajmując wszystkie miejsca na karuzeli, co przy jednakowym umundurowaniu i fruujących granatowych spódniczkach musiało dość malowniczo wyglądać.

Zaraz po wędrownym obozie dostałam rozkaz od komendantki Marii Zerzoń abym pojechała na obóz dla instruktorek PwK w Spale. Był to obóz dobrze zorganizowany i dużo z niego wyniosłam. Gdy my ćwiczyłyśmy i głowiliśmy się nad zadaniami z terenoznawstwa, nasze kierownictwo debatowało co zrobić z uczestniczkami obozu wobec niepokojących wieści z nad granicy niemieckiej. Do Spały docierały słuchy o mającej nastąpić agresji Niemiec na Polskę i głowiono się czy nas wcielić jako pomocnicze siły do wojska, czy rozpuścić do domu. Ta ostatnia koncepcja zwyciężyła i 28 ~~lipca~~ ^{sierpnia} na trzy dni przed wybuchem II wojny światowej późnym pociągiem jechałam do mamy do Karwiny. Bez świadectwa ukończenia kursu. Obiecano nam przesłać świadectwa do domu.

Po przyjechaniu do Karwiny zastałam miasto ~~prazie~~ prawie wymarłe, bo kto tylko miał siły uciekał przed Niemcami na wschód. Moja mama, która w pierwszej wojnie światowej uciekła ze spokojnego miejsca pod ostrzał artyleryjski nie chciała ruszać się z domu. Zostałam i ja. Niemcy wysiedlili nas do Stonawy gdzie był jeszcze polski burmistrz, a potem do Sławkowa, obecnie Dąbrowa Górnicza, dawniej pow. Olkusz, skąd pochodzę. I tu nastąpiło moje trzecie spotkanie z PwK.

Do skromnego domku w ogrodzie przyjechała z Łąbrowy Górniczej Irka Klasa, aby zorganizować sieć wywiadowczą. Miałam na wąskich skrawkach bibułek /wąskich i niedużych, abym w razie -wpadki- mogła meldunki połączyć/, notować ruchy wojsk w tej okolicy, przelot samolotów, nastroje Niemców itp. Raz w tygodniu na rowerze jechałam do Strzemieszyc do Hanka Bagińskiej, aby jej moje spostrzeżenia podać. Nie pytałam, gdzie Hanka odsyła te bibułki, gdyż w czasie wojny lepiej było mniej wiedzieć, ale spostrzegłam, że miała ich więcej, a więc i inne pewiaczki też dostarczały jej wiadomości. Z chwilą zaarrestowania Irki Klasy łączność moja z PWK się zerwała. Zaczęłam też pracować w Żąbkowickiej Fabryce Szkła i mój kontakt z Hanką Bagińską się przerwał. Był to już rok 1944 i nadchodziły radosne wieści ze wschodu, że Niemcy się cofają. Dzisiaj z perspektywy ponad 40 lat jawi mi się organizacja pe-wu jako wspaniała przygoda lat młodzieńczych, która zaspakajała nasze potrzeby ruchowe przez organizację obozów, zaspakajała potrzeby służenia Ojczyźnie przez zdawanie sobie sprawy, że wyćwiczony i sprawny młody człowiek będzie użyteczny w kraju. Pozwoliła mi lata okupacji przeżyć fizycznie i psychicznie dobrze, z godnością znosić pięć lat poniewierki. Chwała jej za to!

adres: Izabela Seifert

Wrocław ul.
53-308

Izabella wiltos obecnie Seifert.

Izabella Seifert

Za zgodność 14. 11. 1979

oryginał znajduje się w

Severji ch.

Losurria Baeryuskiego 7a/32

Witas

Wrocław, 12 lipca 1979r.

2/1/6

Moje spotkanie z P.W.K.

Jako 15 letnia uczennica Miejskiego Seminarjum Żeńskiego w Częstochowie byłam związana z organizacją Przystosowania Kobiet do Obrony Kraju. Hufiec w naszej szkole był prowadzony przez koleżankę Elę Tomińską.⁺ Komendantka powiatowa /nazwiska już nie pamiętam/ była osoba bardzo energiczna i bardzo zaangażowana w tworzeniu hufców przy fabrykach. Prosiła nas często o udział w zebraniach, gdzie zapoznawała robotnice fabryczne z ideą i celami PWK. My z Seminarium Nauczycielskiego byłyśmy jej potrzebne przy uczeniu piosenek powiackich, które przez swą marszowość bardzo się podobały. Z każdego obozu pe-wu przywoziłam nowe piosenki i nikogo nie dziwiło, że przy obieraniu ziemniaków, przy prasowaniu bielizny, a wogóle przy każdej czynności je śpiewałam. Nie przypominam sobie już ani słów ani melodii tych uroczych piosenek, gdyż szmat czasu jaki mnie dzieli od tego okresu wypełnił się piosenkami partyzanckimi, a piosenkami o odbudowie Kraju. A szkoda...

Obozy PWK były dla mnie sprawdzianem mojej tężyzny fizycznej, zaradności życiowej. Pamiętam, jak w lipcu 1931r jadąc z trzema koleżankami na obóz pe-wu koło Gródna, stałyśmy się świadkami niecodziennego zdarzenia. Czekaliśmy w hollu dworca warszawskiego na połączenie, gdy nagle powstał szum. Wszystkich wyproszono z hollu nas pomijając. Byłyśmy w mundurach organizacyjnych z plecakami i widać nikt nie stanowił żadnego zagrożenia dla osoby Marszałka Józefa Piłsudskiego, który z dwoma córkami w asyście dystyngowanych panów przeszedł do czekających na nich aut. Wszystko odbyło się tak szybko, że dopiero po chwili, jak już wszyscy przeszli, zdałyśmy sobie sprawę z nieoczekiwanego spotkania.

Na następne obozy i zgrupowania PW jeździłam przeważnie do Spały, wtedy gdy mieszkałam w Częstochowie jak i wówczas gdy moi rodzice przenieśli się do Sosnowca.

Na jednym ze zgrupowań PWK miałyśmy współpracować w Spale z jednostkami wojskowymi w lokalnych manewrach przy wzięciu zdobywaniu obozu "nieprzyjacielskiego". Właśnie przebiegałyśmy przez most, gdy dano hasło "lotniki kryj się". Byłyśmy na środku mostu a pod nami widać było piasek. Nie namyślając się skoczyłyśmy, jedną myślą tknięte, do rzeki. Nasze plisowane spódniczki balonem rozłożyły się na wodzie, a zebrani na brzegu uczestnicy zgrupowania cichymi oklaskami, aby nie płoszyć nieprzyjaciela - dawali wyraz swojemu uznaniu. Po południu nasz oddział w nagrodę za refleks podawał obiad p. prezydentowi Ignacemu MOścickiemu i zebrany gośćom. W Spale byłam ostatni raz na obozie pe-wu w 1932r. w lipcu jako starsza szeregowca, a był to kurs instruktorek PW.

Do Spały przyjechałam z K&K&E Karwiny, gdzie pracowałam z początku w Polskim Białym Krzyżu, który prowadził pracę oświatową w wojsku. Od 1935r. byłam kierowniczką świetlicy wojskowej i nauczycielką analfabetów w 23 pułku artylerii lekkiej w Będzinie. Po zajęciu Zaolzia w 1938r. zostałam wydelegowana do Karwiny do pracy świetlicowej w przebywającym tam wyżej wymienionym pułku. Prowadziłam też prace świetlicowe w szkole podst. na tzw Hohnegera w Karwinie. Gdy wojsko odjechało do macierzystego pułku dostałam posadę nauczycielki w Karwinie na Solcu. Była to pierwsza moja nauczycielska praca po skończeniu seminarjum. W lipcu 1939r. po raz drugi wszłam w kontakt z PKW w osobie Komendantki powiatowej w Fryszacie Marii Zerzon, obecnie Szewczyk.

Dostałam od niej propozycję wzięcia udziału w obozie wędrownym po Zaolziu wraz z grupą dziewcząt z jej hufca. Z radością przystałam na tę propozycję. Włożenie przepisowego munduru, który zawsze przechowywałam troskliwie, było dziełem jednej chwili. I już utrana, z plecakiem i zwinietym na nim kocem maszerowałam wśród rozśpiewanej grupy.

Wędrowaliśmy tak dwa tygodnie, poznając piękną Ziemię nad Olzą.

W jednym z mijanych miasteczek piekarz udzielił nam kwatery pod warunkiem że zaśpiewamy jego żonie, gdyż nazajutrz obchodziła imieniny. Gruchnęły więc pieśni regionalne i powiackie i chyba gospodarz był zadowolony, bo nam podziękował za śpiewanie. W jednym z mijanych osiedli-miasteczek wzbudziłyśmy sensację zajmując wszystkie miejsca na karuzeli, co przy jednakowym umundarowaniu i fruwających granatowych spódniczkach musiało dość rażąco wyglądać.

Zaraz po wędrownym obozie dostałam rozkaz od komendantki Marii Zerzon abyśmy pojechały na obóz dla instruktorek P&W w Spale. Był to obóz dobrze zorganizowany i dużo z niego wyniosłam. Gdyśmy świczłyśmy i głowiłyśmy się nad zadaniami z terenoznawstwa, nasze kierownictwo debatowało co zrobić z uczestniczkami obozu wobec niepokojących wieści z nad granicy niemieckiej. Do Spały docierały słuchy mającej nastąpić agresji Niemiec na Polskę i głowiono się czy nas wezwać jako pomocnicze siły do wojska czy rozpuścić do domu. Ta ostatnia koncepcja zwyciężyła i 28 ~~lipca~~ ^{sierpnia} na trzy dni przed wybuchem II wojny światowej późnym pociągami jechałam do mamy do Karwiny. Bez świadectwa ukończenia kursu. Obiecano nam przesłać świadectwa do domu.

Po przyjechaniu do Karwiny zastałam miasto praktycznie prawie wyzerze, bo kto tylko miał siły uciekał przed Niemcami na wschód. Moja mama, która w pierwszej wojnie światowej uciekła ze spokojnego miejsca pod ostrzał artyleryjski nie chciała ruszać się z domu. Zostałam i ja. Niemcy wysiedlili nas do Stonawy gdzie był jeszcze polski burmistrz, a potem do Sławkowa, obecnie Dąbrowa Górnicza, dawniej pow. Ulkusz, skąd pochodzę.

I tu nastąpiło moje trzecie spotkanie z PKW.

Do skromnego domku w ogrodzie przyjechała z Dąbrowy Górniczej Irka Klasse, aby zorganizować sieć wywiadowczą. Miałam na wąskich akrawkach bibułek /wąskich i niedużych, abym w razie -wpadki- mogła meldunki pokazać/, notowskę rucy wojsk w tej okolicy, przelot samolotów, nastroje Niemców itp. Raz w tygodniu na rowerze jechałam do Strzemieszyc do Hanka Bagińskiej, aby jej moje apostrożenia podać. Nie pytałam, gdzie Hanka odesłała te bibułki, gdyż w czasie wojny lepiej było mniej wiedzieć, ale apostrożęłam, że miała ich więcej, a więc i inne pawiaczki też dostarczały jej wiadomości. Z chwilą aresztowania Irki Klasse łączność moja z PWK się zerwała. Zaczęłam też pracować w Zabkowskiej Fabryce Szkła i mój kontakt z Hanką Bagińską się przerwał. Był to już rok 1944 i nadchodziły radozne wieści ze wschodu, że Niemcy się cofają. Dzisiaj z perspektywy ponad 40 lat jawi mi się organizacja pe-wu jako wspierała przygodę lat młodzieńczych, która zaspakajała nasze potrzeby ruchowe przez organizację obozów, zaspakajała potrzeby służenia Ojczyźnie przez zdawanie sobie sprawy, że wyowiczony i sprawny młody człowiek będzie użyteczny w kraju. Pozwoliła mi lata okupacji przeżyć fizycznie i psychicznie dobrze, z godnością znośić pięć lat poniewierki.

Chwała jej za to!

adres: Izabela Seifert
Wrocław
53-308

Izabella Wiltos obecnie Seifert.

Izabella Seifert

Za zgodność

14.11.1979

oryginał znajduje się u

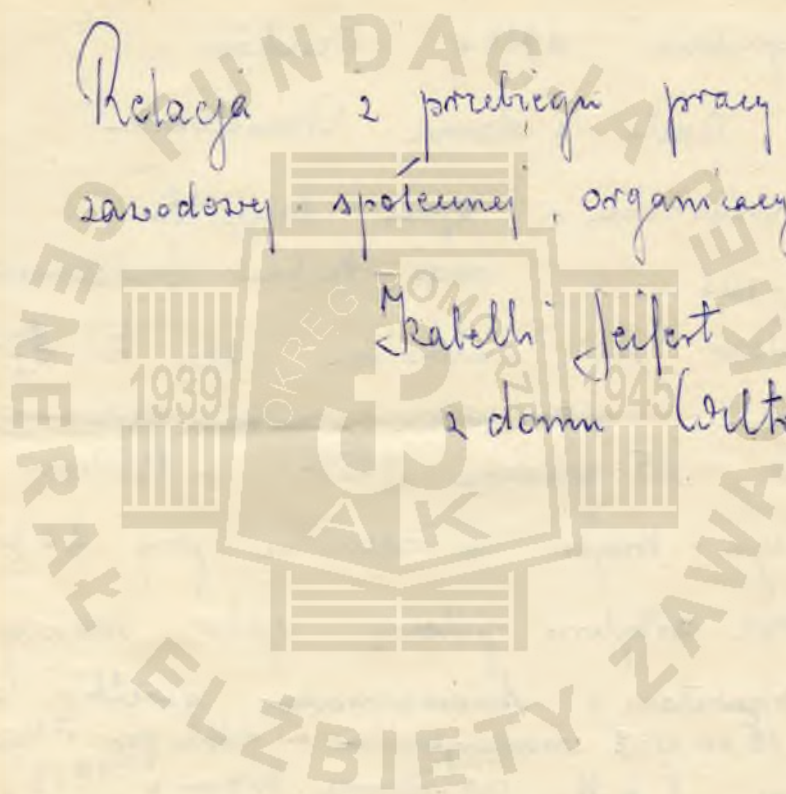
Seifert ob.

Josnowie Baerowski 7^a/32

146 sekork 1/1/9

Relacja z przebiegu pracy
zawodowej, społecznej, organizacyjnej

Mabeli Jelfert
z domu Wilton



21/10

1. Dane osobiste

Seifert Gabriela z domu Wilton

13. grudnia 1914 r. Starobóże

Jan Adela z domu Chmielewska

Inteligencja - ojciec - buchalter

Kod. 53-308

mąż - technik budowlany

Wzrost

W P.W.K. od 1931 r. w Sejmiku w Starobóźnie

II do 15 grudnia 1938 r. w Polshum

1. Brałm wojna w Bochnie przy 23 pułku

szkole artylerii polowej jako nauycielka

analfabeta i mikrosmicha sztych żołnierskiej

Od 15.XII 1938 nauycielka w szkole pol. w Karsimie.

2. Kurs P.W.K. do Obrony krajowej 1939 r.

w sierpniu w Spale

III

1. ekspedientka w sklepie w Starobóźnie,
pracownica na torach kolejowych
między Starobóźnem a Bochnem,

robotnice z Fabryce Wabnich z Olkusz, ^{1/1/44}
wyszkolone z Zakładowej Fabrycy Sztu
z Zakładowych m/żarow
robotnice z Fabrycy Wentylatorów
z Olkusz.

III
3. Do pracy kompiutowej osiągnięta
mnie jako klasa, która sformułow-
wała mnie Hanką Baginska ze Strzemię,
do której miałam podawać wiadomości
na wszystkich szczeblach władzy o młodych
i sandanmerii mimmichy.
Kontaktem mam tu z Janką Koźmierzka
z Wąglika k/Bolesławia, która (moim
dotychczasowym daty) została acentosana
i wysłana do Osirisumia.
Janka Koźmierzka została z Osirisumia
chalerona, gdyż na niej robiono eksperymen-
ty. Obecnie mieszka z Olkusz, kod 32-300
ul. Manifestu Lipcowego 7a/8

IV. Po wojnie pracowałam jako nauuczycielka
szkoły podstawowej z katornicach na ul. Mikołaj-
skiej

21/1/79

po tem syniam 1949r. zamai n' niden
lat vychovyvatom duci do 1956 + pravovaiam
jako nauycaiklu + škole zasodoy
se hrociarm, po cym 1973r. pravitam
na emerytury se štitym krayem Zaruby.
Pravoy spolecny. Zastoytam Klub Pomocny
Rybi se škole Sov. N. 71. se hrociarm
i opychyemy se osobami samotnyimi, pomaga
my se škole dle Druhu brisidomeh.
Mertim cionliem Rady Onedle „Donata“
se se chetatom odmahs „Zastoytam Druhu
Frontu yednosii Narodii“
V fotografii z prochega pravy se P. N. K. zastaty
zmyslone dle celos bezpichnistva.
Pravitam ostatne zdycie z pravy spolecny,
gdne se škole Sov. N. 71. se hrociarm stojac
na srednem odytuyje listy synoviyayzyeh se
nucemii z tej shoty se pravy spolecny.
(zdycia mozna mi odnyiai gdzy poriadam
zapasove).

Kabela Jelfot

hrociarm, 7.1.1979r.

Isabelle Seifert z domu Wilton.

II/1/13

Moja historia udziału w pracy P.W.K.
w latach 1939-45 ogranicza się tylko
do tego co podałam poprzednio. Inzynierami
pomagającym w tym w Osiwcu.
przez zbiorów węgry i producentów żywno-
ściowych. Inzynierami, w tym zbiorów karcenia
drugą ^{z domowa} ~~z domowa~~ ^{z domowa} ~~z domowa~~ przyjęła te
produkty dalej, przez w tym czasie stry-
mych w drodze do pracy ucieka strasz,
ostrożnie czy oharpety.

W P.W.K. byłam starszym inżynierem
w 1939 r. w tym czasie Marysia Lewon, obecnie
Jeszyk przyjęła mnie na łono do Spółki
gdzie 29. XII rozpoczęła całą obrot do
domu bez instrukcji co robić dalej.

Do kampanii przyjechałam 30. XII 1939, 31. XII.
przyjechałam w tym czasie podróż z domu (Mama
mi chciała nigdzie się ruszać, chociaż wszyscy
przybyli na Łachni Polacy już odjeżdżali,
pomna, i w 1944 r. przyjechała z bezimienną
inżynierkami Małką pod kule na Wyższej

pod oklusem.)

2/1/14

A wreszcie od tego czasu, jak w kampanii
był Niemcy. W listopadzie 1939 r. przenieśli
nas do Stonary, gdzie byli jeszcze polski
brzmienie i praca cała polska ludność.
W 1940 r. w marcu wyjechałem do Siarkowa
gdzie zacząłem pracować w sklepie jako
ekspedientka i t. d.

3 a. Oprócz Hanki Baginshy, Johni Mary, która
została zamordowana w Oświęcimiu, co ma-
-perso jest tam nadome i Johni Kocibor-
shy mi kontaktowałam się z innymi
persońkami. Hanki Baginshy mieszka
w Strumieniec i tam łatwiej ją można
odnaleźć.

c - ~~nie posiadano żadnych dokumentów z pracy~~
P. W. Odnalazłem zdjęcie zoborów P. W. K. z roku 1931,
1934 i 1939. Proszę mi je odesłać na mój adres.
Od sybiru swójmy ciulam się zawsze
związane z Organizacją P. W. K., chociaż porzucenie
miałam nikt. Staraj się zawsze podhwestac

swoją polskości a w katastrofach cyfrowa 1/1/15
niech, czy z wszelkie możliwości po polsku,
a nawet miałam tyle odwagi, że w Moskwie
Zatrudniłam z Orliną znowułam swoim
mógł. Jak się odnosi do stawnej pani
margarycie ja "swoim polską boję
chciał mnie w rękę, a chciał udzielić.
ali, ja podmiotem rękę, aly mu
oddaje... refleksyjnie mi a ja pozostanę
go do końca, gdzie mieniam, może
polsko-niemieckich wyrażałam rękę;
Thunauze mi przybiegła, że mi Polacy
pracyemy dla Rusy a tu ma się
obrać. Thunauze przypadła do oszumu
Niemcom, bo oszumu karał odzyski
a mnie zajątki sprawę.

3 - Inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora:
- Ankieta Seifert Gabriela z d. Hiltos. Msp. oryg. K. 1, s. 1.



A n k i e t a

1/3/1

I

1. S e i f e r t Izabela z domu Wilton
2. 13 grudnia 1914r.
3. Jan, Adela z Chmielewskich
4. Inteligencki - rodzice - ojciec handlowiec - mąż technik budowlany
5. Pół wyższe - nauczycielka po Studium Nauczycielskim
6. Wrocław ul.

II

1. Nauczycielka analfabetów i kierowniczką świetlicy żołnierskiej przy 23 p.a.l. w Będzinie do 1938r od 1939r. nauczycielka w szkole podstawowej w Korwinie do czasu wojny
2. Kurs instruktorek PWK w Spale w 1939r.

III

1. Ponieważ nie mogłam pracować jako nauczycielka w szkole, pracowałam w Fabryce Walizek, a potem w Fabryce Wentylatorów jako robotnica w Olkuszu.
2. W roku 1940 Irka Klasa wciągnęła mnie do konspiracji z ramienia PWK.
3. Oprócz Irki Klasy kontaktowałam się z Hanką Bagińską ze Strzemieszyc. Kontakty urwały się z chwilą aresztowania Irki. Towarzysko spotykałam się z Irką Kozubowską, która została aresztowana i wysłana do Oświęcimia. Z Hanką Bagińską spotykałam się co tydzień, dostarczając jej na wąskich paskach bibułki danych o przegrupowaniach wojsk niemieckiej, przelocie samolotów, nastrojach wśród Niemców. Mieszkałam wówczas w Skawkowie więc jazda na rowerze do Strzemieszyc nie była bardzo uciążliwa.

IV

1. Po wojnie jako nauczycielka pracowałam w Katowicach w Szkole Podst. nr.5 przy ul. Mikołowskiej. Po tym okresie w 1949r. wyszłam za mąż i wyprowadziłam się do Wrocławia, gdzie jako nauczycielka po skończeniu Studium Nauczycielskiego pracowałam w szkole zawodowej. Mając 55 lat poszłam na emeryturę.
2. Obecnie nie mając już obowiązków rodzinnych i zawodowych zajęłam się pracą na swoim osiedlu mieszkaniowym. Jestem więc członkiem Rady Osiedla, członkiem Komitetu Domowego oraz w szkole podstawowej kieruję "Kołem Pomocnej Ręki" mającym za zadanie nieść pomoc ludziom niedoświadczonym i starszym. Za pracę w szkole dostałam "Złoty Krzyż Zasługi", a za pracę społeczną "Odznakę Zasłużonego Działacza".
3. Fotografie z lat przedwojennych z obozów PWK przesyłałam Komendantce Okręgu Śląskiego Eli Zawackiej do Torunia. /-/ Izabela Seifert

Wrocław, 25 stycznia 1980r.

iii/2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939r.

- Odpis tekstu Izabeli Seifert: "Polska Biała Kniżka".

Nsp. oryg. z odświeżonym komentarzem A. Korczyńskiej i
M. Szeclayk. K. 2, s. 1-2.



Wrocław, 5.X.1979r.

P o l s k i B i a ł y K r z y ż .

PBK był Stowarzyszeniem Wyższej Użyteczności i miał za zadanie nieść oświatę w szeregi wojska polskiego. Przy każdej jednostce wojskowej był zarząd składający się z przewodniczącego, sekretarza i skarbnika oraz z członków, przeważnie dobrze sytuowanych ludzi, którzy zasilali kasę organizacji. Na przewodniczącą wybierano też eksponowaną osobę, w przypadku PBK przy 23 pułku artylerii lekkiej w Będzinie była to żona starosty p. Boxowa. W wojsku też była odpowiednia organizacja wspierająca działalność PBK. A więc był oficer kulturalno-oświatowy, podoficer i żołnierz, który sprzątał świetlicę i był do pomocy świetliczankom, na których opierała się cała praca oświatowa. Były to przeważnie młode nauczycielki, które nie mogąc dostać pracy w swym zawodzie ze względu na ogólne bezrobocie, chętnie wkładały całą energię i zapał w ten rodzaj pracy. Co robiła świetliczanka? Trzy razy w tygodniu prowadziła naukę czytania i pisania dla żołnierzy, którzy do wojska przyszli bez tej umiejętności. Byli to przeważnie młodzi chłopcy ze wschodu, gdzie rodzice nie przywiązywali wagi do uczęszczania do szkoły. Byli też tacy, którzy kilka zim chodzili do szkoły, ale zapomnieli czytać i pisać. Byli więc wtórnymi analfabetami.

Oprócz tej pracy świetliczanki prowadziły świetlice. Wieczorem od godz. 20 do 22 w porozumieniu z dowództwem organizowały odczyty, rozgrywki w ping-pong, urządzały wieczory humoru, pamiętały o rozmaitych rocznicach np. rocznica Odzyskania Niepodległości, śmierci marzałka J. Piłsudskiego itp. Raz w roku przychodził św. Mikołaj z prezentami, których fundatorem dla całego pułku był PBK.

Gdy pułk wyjeżdżał na ćwiczenia letnie, oddelegowano zawsze jedną lub dwie świetliczanki od pracy w świetlicy w teren w celu nawiązania kontaktu między wojskiem a ludnością cywilną. W 1938r. w sierpniu 23 p. art. lekkiej wyjechał na ćwiczenia letnie za Krosno w kierunku Żmigrodu, do małych wiosek Łemków. Dojeżdżało się tam furmenkami, gdyż innego środka lokomocji nie było. Łemkowie dzielili się na ludność o dwóch orientacjach. Jedni byli za Polską, drudzy przechylali się ku Ukraincom. Były nawet dwa rodzaje cerkwi. Wojsko chodziło do tych cerkwi, gdzie pop był przychylny Polsce. W tej wiosce gdzie byłem, ludność odnosiła się przychylnie do wojska. Na przyjęcia pułku zbudowano bramę tryumfalną a sołtys przywitał wjeżdżających chlebem i solą. Wspólne ogniska zbliżały ludność a szczególnie dzieci do wojska, gdyż one mając więcej czasu uczestniczyły częściej w tej imprezie. Kuchnia wydawała bezpłatnie obiady dzieciom, a zakupione przez PBK książki w wydatny sposób zasiły bibliotekę szkolną.

Starsi gospodarze wieczorem zbierali się w szkole, gdzie przy rozłożonej mapie Europy dyskutowano nad sytuacją w Europie tym bardziej ich obchodzącą, gdyż za miedzą, za Karpatami Niemcy obsadzili Czechosłowację. Gospodarze polubili te wieczory i gdy wyjeżdżałam proponowali mi posadę nauczycielki w ich gminie.

W roku 1938, a więc w tym samym, kiedy organizowałam świetlice na Lemkowszczyźnie, tylko kilka tygodni później Polska odzyskała Zaolzie i świetliczanki zostały oddelegowane do pracy na te tereny. Organizowałam świetlice w Karwinie, gdzie 23 p.a.l. został skierowany. Oprócz pracy w wojsku organizowałyśmy kółko przyjaciół PBK. Organizowano je w szkole. Aby ustrakcyjnić prace z dziećmi wprowadzono tańce śląskie, pieśni ludowe robótki ręczne. Dzieci było sporo, bo nauczycielstwo jeszcze nieliczne propagowało tę formę zapoznania się z polskością. Prowadziłam tę formę zajęć w Karwinie, w szkole powszechnej na Honegerze.

Praca na Zaolziu trwała do 15 grudnia 1938r. W tym czasie 23 p.a.l. wrócił do Będzina, a władzę objęła administracja cywilna. Ja pozostałam w Karwinie jako nauczycielka szkoły Powszechnej na Solca.

/-/ Izabella z Wittosów Seifert

Za zgodność odpisu:

K-c 5.10.1979

Oryginał w posiadaniu
Leopolda
Sosnowiec
17. Korczyńskiej
Kotowice 19,

IV. Korespondencja:

- 7. I. 1979 - list Jaabelli Seifert do E. 2. Rkp. oryg. k. 2, s. 1-3.
- 14. VI. 1980 - list J. Seifert do E. 2. Rkp. oryg. k. 2, s. 4-6.
- 5. kwietnia 1999 - list J. Seifert do E. 2. Rkp. oryg. k. 1, s. 7-8.



Hrociaw, 7. I. 1978. ^{10/1}

Scianowo Pani Eln!

Coopracuję się z przyrzeczeniem
napisanego na kartce szkieletowej, przerwając
Pani moją relację z pracy zawodowej
społecznej, organizacyjnej. Najbardziej
uboga jest ta ostatnia, bo choć do
P.K.K. materiałów od 15 roku życia,
posiadam jako uczestnica Międzynarodowego
Zjazdu w Cystochowie, nie doszłam z nią
do żadnych istotnych stopni i nie wyherałam
się z nią żadną awangardową pracą.
Mimo to są one moje wspomnienia
z pracy z P.K.K.
Z ostatniego obrotu z Spale tej mam
moje najlepsze wspomnienia i zastanawiam
się, dlaczego rozmawiając o tej z dnia
28 sierpnia 1978 1939- nie damo nam

1. Jednej wstąpił, przez mediano
 mój mi my mógł nurego edeite
 od miasta. Ruchaliny mi jak kiedamie
 owa N Tomaszowa pediam sama a drugie
 xhidae f. wogoni a pozoga podlego
 ma zechod (de Ciernym) gdy awyry
 uciekeli ma zechod f.
 2 drugy stony more to: Lipny, bo
 me mi edukacja bym a tyko mogom
 awyri skatem- jak de a mirony
 adde
 Obecnie jestem na emerytura. Nieruchom
 sama, gdysy myn: wika zwozycy ju
 noduny. Mysl: kysialy lam az krosiam
 przez mni okradia. Bity kradziezka.

Szabell
 Jankot

P.S. Mój marzisko tujowa austracku
 hochada stad, ni moj marz byt a dzwora,
 gdysy przez onellu m, a potim spelsyngi



jedni obyrtel. austracku.
 Msi byt Polakim. jak a ceta Jap nodim
 Lyta mi lam o p. Stefani Miskodumy.
 i kota dechany a Ciernym.
 Wia emiam ty, am mi wickiam
 o takim kade, gdysy za krotko kysiam
 a kerramie mid awym. Jekuj, a mi
 ciekawcy mi moge nwmie do lam
 przez

10/4
Yaehranke, 14.VI.1980

Szamaronka i Kochana Pani Eln!

Przepraszam cię, że dopiero
na kartce Pani z lutego 1980 odpowiadam,
ale nie miałam co pisać o naszych perwotkach,
gdzie proszę cię o namówienie mi te, które
są p. Adrie znane. Obracam cię z jednym
kuzynem, który mi zasła, jak chociażby
o Hanky Baginska, która zmarła z Stronnicach.
Pani Adrie Korczynskiej podaję, gdzie z Katowic
całkiem blisko, artystycznie o obrotach P.W.K.
Mam zamiar napisać o naszych wojennych podziałach

14/5

Okupacji. Okupacji prężyłam w Warszawie hotel

Okupacji. i moją życiową i tego obrotu moim specjalnie
się mi przypomina. Z organizacją przetrwania moim życiowemu
| po spadku „Orta Bratęży” aby mi pozostała i stani
ofiar. W tajnym nauce mi uczestniczyłam, gdyż
byłam przynajmniej w tych stronach, do której wchodzi
w Warszawie, wychowywałam się w Cytadeli.

Postaram się jednak uzyskać z pomocą skutecznego listu
obrotu okupacji i gdy przyjadę do domu napiszę
coś o nich.

Obecnie jestem w Sanatorium Klimatycznym Z. W. P.
w Jachrance, 30 km od Warszawy, nad Łalwem
Zegocynskim. Byłam tu do 30 czerwca. W lipcu
byłam w lipcu, to spotkam się z p. Jda. i podam jej
relacje.

Bardzo żałuję, że mi więcej nie mogę napisać

do Instytutu Historycznego, tak bardzo zastawionej IV/16
pracowni dla zachowania i pamięci potomnych cenne-
nych materiałów - pamiątek • innych obiektów
składających się na spuściznę Ojczyzny.

Moim pragnieniem byłoby zobaczyć Pani. Gdyby
Pani była w Katowicach, to może skontaktujemy się
do Ady Kowczyńskiej, a jeśli nie krociarni
to do mnie. Byłoby to cudowne spotkanie, ponieważ
jakiś etap naszego życia. Proszę o tym pomyśleć.

Koniecznym pragnieniem serdecznie pozdrawiam

Izabela Jelit.

Sierżant Izabela
Sławk
ul

L 364/93 IV/7
Krośnice, 5 kwietnia 1993r.

Wielce Kochana i Miła Pani Edo!

Dwa dni temu dostałam "Biuletyn Fundacji
Archiwum Pomorskiego Armii Krajowej" z dopiskiem, że
moim zamierzeniem w Lublinie w KUKu księgi wice
młody Pani, Pani Edo. Mieszyłam się bardzo i tyriało-
mosci i pragniałym tą księgi nabyć. Adres w Lublinie
jest niedochodny, więc zwracam się do Pani z prośbą
o pośredniczenie w kupnie tej książki. Bardzo jestem jej ciekawa,
bo chociaż minęło tyle lat, jak należałam do P.W.K.
(od 1931r. w Gystochowie po 1939r. w Warszawie na Łachwin)
idea "pewu" tkwi we mnie.

Dla mnie jest Pani zawsze "Młota Edo" blondynka, zgrabnej
postaci, pełną ideałów, history, zwrócić uwagę Pani w czasie
wojny w funkcji cichociemnej kurierki.

Mieszyłam się również z wiadomością że "Docent dr. Elżbieta
Ławacha" dostąpiła godności honorowego obywatela miasta
Torunia i jest Pani drugą kobietą tak uhonorowaną.

Swojego czasu mieszyłam się z wiadomością, że nacelną matką
komendantką p. Witkowską otrzymała stopień generałki, że
służby dla obronności kraju. To są wiadomości, które łączę

10/8

crasy młodości z czasami obecnymi. i chociaż mi mam
wiele czasu, zajęta codziennymi problemami, przyjemni mi jest
wspomnieć czas spędzonej w tej organizacji.
Utrzymuj kontakt z Maryną Zerzan-Jessyck a jak byłem
w Nij na ul. Baczyńskiego wspomnieliśmy i p. Withorska
i Lania. Dzisiaj, gdy jesteśmy coraz starsze, mi komunikujemy
się tak czysto, ale zachowaliśmy dla siebie przyjemne miejsce,
list swój wysyłam na adres Fundacji 5 kwietnia
Prawdopodobnie otrzymają go Państwo dopiero po świętach. Liczę się
z tym, iż nasza poczta jest przed świętami bardzo obciążona.
Wraz z listem przesyłam Państwu najlepsze życzenia świąteczne,
chwilując za wypisanie ich na biuletynie.

Teabela Jęzork

P.S. Ciekawe jestem, co się stało z dokumentacją P.W.K.
przeznaczoną przez Adę z Wigoty. Tak prośba smarta, iż mi
odgryżam jej już odpowiedź. Czy Państwo coś o tym wie²

J. 375/WSK

PKK
019SK

WILTOS Izabela
zam. Seifert

v. Wypisy ze zdroj nazwiskowe karty
informacyjne: 2

Rel.146 / Sl.

Frysztat
0 PWK Olkusz

Wiltos Izabela zamężna Seifert

ur.13.XII 1914 r. w Sławkowie, córka księgowego
Jana i Adeli z d.Chmielewskiej, mąż technik bud.

Ukończyła seminarium nauczycielskie w Często-
chowie, pracowała jako nauczycielka analfabetów
i kierowniczką świetlicy w Polsk.Biał.Krzyżu
w Będzinie w 23 pap.Od XII 1938 r. nauczycielka
szkoły powsz. w Karwinie.

Uczestniczka hufca szk. r.1931, kurs instr.VIII
Od 1940 do 42 należała do tajnej sieci PWK ja-
ko informatorka olkuskiej grupy siatki wywia-
dowczej we współpracy z A.Bagińską, I.Klasą, I.
Kozubowską.

Po wojnie była nauczycielką w Katowicach i Wro-
cławiu. Obecnie pracuje społecznie. Mieszka we
Wrocławiu, ul.Kamienna 2 m.11

Zbiory E.Zawackiej - rel.własna I.W. z opisem pracy
w P.B.K. i PWK przed wojną

współpracowała z L.Zarodówną w pomocy więźniom.

mel 196

PLTK

Skopok
Frygurat
ollkur

o Wilton Grabela Znamzue Seifert

nr. 13 XII 1914 w Sileskoi Koscie, ojciec Mroqawoj Jan i Qoleto
2 d. Elmie lewka, ang z fealunk bud. - 2? dnici

Wojkrot
Zawied
adres 53-308 Uroctaw ul
Semi namer u Cigotoclanu
manier.

PLTK oct 1930 jatko nerestmerka H S w Semm. Kauer u Cigotoclanu 1930-
at. och. od 35 do 15 XII 38 namerj cialka analfabeta P. B. K u Bogotrimu 23 pa P
od 15 XII 38 namerj u lka srt pass. Karos me

Sierpini 39 Kurs III st w Spole, 30 IX przyjad do Karosy

Pop Spat XII 39 sbiz udrowony DPS po Zedini 2 tyg

Kamp IX 39 u Karosim, dotopal kimej wroli 1 IX 9 29

Zmieszko nel wstanie i opowiadanie o PWR, PBR.
reminiscencje J. Ponder-Perosi, ze byla z nim na etapie DPS
w terenie 1939 - dly by byly informacje

Stimpacje

W XI 39 przenieśli z Kowami do Stowary. W 40 wyjechali do Stank
określić ulica w okolicy w Stank Kowce
robotnice PKP na terenie Pankowno-Stankice, robotnice
w f-ce walców w okolicy, wydział w f-ce Suda
w Zabkowiech K. Zandera, robotnice w f-ce walców
w okolicy

Konspiracyje

40-42

wyżymie do Siles PWR SZP-PRZ-PRK przez
Gdy Klama; kontakt z H Baginski z Stronniczym
informacje o ruchu w tym miejscu i Zand. Mier
(nie w tym kierunku - Stankice)
kontakt z H Kozubowka z Kozelka K. Bolefania
przywrócić pomoc w tym kierunku i kontakt z Za-
rodową dny

Relacje

m-lka w K-cali; 1949 wyjechał z 20 maj 2, wyjechał w 1949
1956 m-lka w szkole z wydziałem
1973 emigracja
kontynuacja pracy Spółdzielni

Seifert Izabela
Wiltosowa?
o d. Wiltos

nr 2 Aczki

ARCHIWUM
Elżbiety Zawackiej

305k
375

adres:
ul.
nr



Seifert Śląsk
38

Seifert Izabela



Wiltos - Seifertowa Izabela

ARCHIWUM
Elżbiety Zawackiej
poz. 146 'Slask'
data wplywu 2 1979

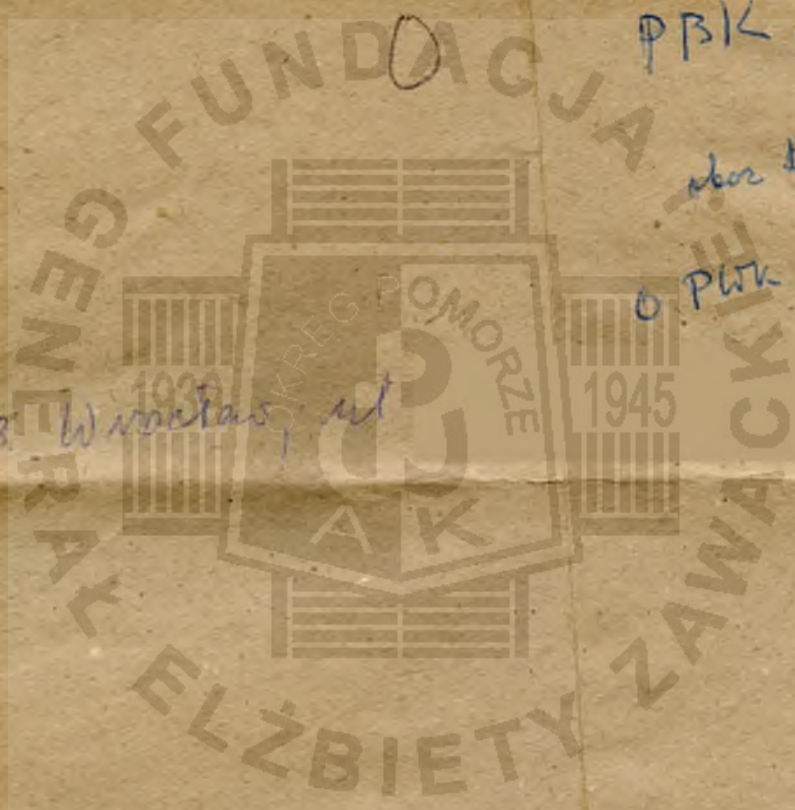
PlWK od 1930 ^{Był to dzień}
vii 1939 ^{który nastąpił 1. 7. 39}

PBK od 1935 ^{Bedzin}
1938 ^{Marwine}

chor. DPS vii 39 ^{po zaskn}

o PlWK ^{olkuw}

53-308 Wroclaw, ul



Olkuw
olkuw

ARCHIWUM
Eiżbiety Zawackiej
po: 146/15la tk
data wpływu: I 1929



WILTOS IZABELA

